

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 25 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Ostateczne wyniki turnieju lotniczego

Ostatni wyścig.

Ostatnia próba międzynarodowego turnieju 1934 r. — wyścig „szybkości maksymalnej” — rozegrał się wczoraj na trójkącie: Warszawa — Nowosolna — Głowaczów, stanowiąc emocjonującą ostateczną rozgrywkę przedwzrostkiem między tymi challengerami, którzy wrócili z ogromnego lotu okrężnego, jako najlepsi.

W przeciwieństwie do lotu okrężnego, gdzie każdy z zawodników musiał trzymać się pewnej, dowolnie przez siebie obranej szybkości (stosownie do wyników, jakie osiągnął w próbie z „uzycia paliwa”, która odbyła się na tym samym trójkącie, co i wyścig wczorajszy) — próba „szybkości maksymalnej” nie hamowała w niczym fantazji lotniczej challenge'owców, pozwalając im na „gazowanie” ile mocy w silniku. To też wyścig ten obfitował w niezliczone emocje, gdyż rolę decydującą odegrała tu przedewszystkiem... sprawa osobistego szczęścia lub ślepy przypadek. Podstawowym warunkiem szczęśliwego zakończenia wyścigu była najwydatniejsza praca silnika, któremu każą iść na pełnym gazie na przestrzeni, wynoszącej bez mała 300 kilometrów.

Ponieważ próba szybkości maksymalnej, start co niej oraz cały jej przebieg — to najefekowniej opisywane części Challenge'u — regulamin przewiduje by zawodnik, który zdobył w poprzednich konkurencjach (próby techniczne i lot okrężny) największą ilość punktów, miał pierwszeństwo w starcie do wyścigu i pierwszy mógł go ukończyć.

Rozpoczął go tedy Bajan, a za nim kolejno lotnicy według punktacji podanej przez nas w dniu wczorajszym.

Przebieg ostatniego konkursu.

(Tel. od wł. kor.)

WARSZAWA. Jak Warszawa Warszawa, nigdy nie było tak wielkiego zaciekawienia imprezą sportową, jak Challenge'm. Faktycznie nie była to w ścisłym tego słowa znaczeniu impreza sportowa. Sport lotniczy wykroczył z ram sportowych i dlatego może właśnie zyskał on tak rekordowe, a powszechne powodzenie.

Od samego rana szły na lotnisko Mokotowskie niezliczone tłumy widzów. Ulice: Polna, Nowowiejska, Piusa, a nawet Marszałkowska były zapchane samochodami.

Końcowy fragment Challenge'u, który polegał na próbie szybkości, elektryzował całą Warszawę.

Trybuna na lotnisku była przepełniona. W łóżach przewidzianych na 6 osób siedziało dwa razy więcej. O dostanie się na miejsca siedzących dwie godziny przed rozpoczęciem zawodów nie można było nawet marzyć.

Ogółem zebrało się 100 tysięcy widzów. Jest to rekord, o którym mówić będzie się przez kilka lat.

Punktualnie o godz. 16 przy kolosalnym napięciu widowni puszczono w ruch śmigło samolotu Bajana, który miał startować pierwszy o 7 minut przed Płonczyńskim, a 10 minut przed Seidemaniem.

Powietrze napełniło się warkotem silnika. Nad morzem głów przeleciał z szybkością strzały RWD-9. Tłum zamarł w milczeniu. Był to moment trudny do zapomnienia.

Kolejność startu nie miała żadnego wpływu na ocenę szybkości zawodnika.

Według regulaminu, po upływie 5 minut od chwili startu ostatniego zawodnika samoloty, które do tego czasu nie przeleciały przez linię, oznaczając początek trasy nie mogły już brać udziału w wyścigu.

Zawodnicy musieli przelecieć nad tą linią na wysokości nie większej od 100 metrów w kierunku do niej prostym. Dla ułatwienia utrzymania tego kierunku ustawiony był w bliskości początku trasy dodatkowy punkt zwrotny (tyczka z chorągiewką).

Zawodnicy musieli oblecieć punkty kontrolne w Nowosolnej i Głowaczowie w lewo i na wysokości nie przekraczającej 100 metrów. Nie prawidłowe obleczenie punktu kontrolnego powoduje niezaliczenie wyników wyścigu.

Po powrocie na lotnisko mokotowskie — zawodnik miał dodatkowy punkt zwrotny i przelatywał nad metą, co równa się zakończeniu trasy.

Szybkość maksymalna była obliczona w sposób następujący: czas, między przelotem nad początkiem trasy a chwilą minięcia 1-szego punktu kontrolnego (Nowosolna) został amierzony w sekundach. Z tego została obliczona szybkość, osiągnięta na pierwszym boku trójkąta z dokładnością do 0,1 km. godzin, a następnie i w ten sam sposób została obliczona szybkość na dwóch pozostałych bokach trójkąta — poczem z tych trzech szybkości składowych została obliczona szybkość maksymalna na całej trasie z zaokrągleniem w dół do całkowitego kilometra.

Przyznaczenie punktów za rezultat w wyścigu zaczyna się od szybkości 210 km.

Po wylądowaniu Bajana porwano go na ramiona.

Nie upłynęło wiele chwil, jak ukazał się drugi polski samolot, zdobywając drugie miejsce. Był to samolot Płonczyńskiego, a dopiero potem przylecieli Seideman i Ambruz.

Bajan po odniesieniu tak wspaniałego sukcesu miał z radości izy w oczach. Nie mógł przez chwilę mówić.

Przed ogłoszeniem oficjalnych wyników Bajan został przedstawiony Prezydentowi R. P., który uściłaskał lotnika, składając mu gratulacje. Prezydent odznaczył Bajana orderem Polonia Restituta, a mechanika Bajana — Pokrzywkę Krzyżem Zasługi.

Po odznaczeniach wciągnięto na maszty flagi zwycięskie. Na środkowym, najwyższym wciągnięto polską chorągiew, a obok z prawej niemiecką ze swastyką za trzecie miejsce, a z lewej za drugie — drugą polską.

Przy dźwiękach orkiestry 100-tysięczny tłum odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginie!”.

Zrobiło to kolosalne wrażenie. Lotnisko zostało zarzucone żółtymi flagami lotniczymi. Wszystkie domy w Warszawie są również przysyrojone flagami. Wszyscy mówią tylko o Bajanie i o Challenge'u.

Bajan tuż zaraz po odniesieniu sukcesu udzielił krótkiego wywiadu dziennikarzom, zeznaczając, że zwycięstwo swoje zawdzięcza całemu społeczeństwu, które stworzyło nadzwyczaj pobudzający nastrój, zawdzięcza on go również maszynom i konstruktorom polskim. W końcu przemówienia wspominał o poprzednich bohaterach Challenge'u, o s. p. Zwirce i Wigurze.

się bankiet, na którym zgromadził się cały świat oficjalny.

Na bankiecie wygłoszono szereg przemówień, wnosząc toasty na cześć lotników i organizatorów.

Wręczono również szereg cennych nagród. Aeroklub R. P. otrzymał 100 tysięcy franków, za drugie zaś miejsce 44 tysięcy. Część z tych pieniędzy otrzymał Bajan, który stał się posiadaczem cennego pucharu, na którego bokach wyrze są dotychczas tylko dwa nazwiska: Morzik i Zwirko.

Za dwa lata Polska znów organizować będzie następny Challenge.

WARSZAWA (Pat). Dzisiaj o godz. 15,30 wszystkie trybuny na lotnisku były przepełnione publicznością w liczbie ok. 100.000. W loży rządowej zajęli miejsce członkowie gabinetu z premierem Kozłowskim na czele. Obok znajdują się miejsca zajęte przez członków korpusu dyplomatycznego, generałowie oraz władze Aeroklubu Rzpłitej. Nad lożą Prezydenta powiewały flagi przedstawicieli państw, których lotnicy brali udział w Challenge'u. Na prawo od trybun widać samoloty szalaznowe, przygotowane do startu. Napięcie publiczności rosło z minuty na minutę w oczekiwaniu pierwszego zawodnika, którym jest prowadzący w dotychczasowej tabeli kpt. Bajan. Wyścig odbył się na trasie trójkątnej długości 297 km. między punktami kontrolnymi na lotnisku mokotowskim w Warszawie a Nowosolną (blisko Łodzi) długości 108 km., Nowosolna — Głowaczów (w pow. kozienickim) długości 102 1/2 km. i Głowaczów — Warszawa długości 68 1/2 km. Zawodnicy startowali do wyścigu w kolejności w klasyfikacji uzyskanej dotychczas i w odstępach czasu wyrównujących

Ogólna punktacja i kolejność miejsc

WARSZAWA (Pat). Wczoraj zakończyły się w Warszawie międzynarodowe zawody samolotów turystycznych. W godzinach popołudniowych odbyła się ostatnia konkurencja, próba maksymalnej szybkości.

szybkość ich maszyn. Pierwszy o godz. 16,03 wystartował kpt. Bajan, poczem kolejno startowali Płonczyński, Seidemann, Ambruz, Anderle, Buczyński, Bayer, Dudziński, Zacek, Hirth, Osterkamp, Gedgowd, Francois, Skrzypiński, Hubrich, Francois, Junck i Sanzin. O godz. 15,50 przy dźwiękach hymnu narodowego przyleciał na lotnisko prezydent Rzpłitej z małżonką. Prezydent przywitał się z prezesem Aeroklubu Rzpłitej ks. Januszem Radziwiłłem. Po powitaniu się z premierem Kozłowskim i członkami rządu Prezydent wraz z małżonką weszli do loży reprezentacyjnej, gdzie obok niego zajęli miejsce premier Kozłowski z członkami rządu. 10 minut po przybyciu Prezydenta rozpoczął się start zawodników do wyścigu. Samolot kpt. Bajana, po krótkim starcie wznosił się, przeleciał nad metą i podążył w kierunku Nowosolny, gdzie znajduje się pierwszy punkt kontrolny. Lot jego trwał 1 godz. 10 1/2 min. O godz. 17,22 wylądował drugi lotnik Płonczyński, o godz. 17,27 lotnik niemiecki Seidemann. Jako 4-ty lądował samolot lotnika Słowaka Ambruz. Kolejno lądowali dalej Osterkamp, Junck, Francke, Anderle, Dudziński, Hirth, Skrzypiński, Zacek i Francois. Z trasy nadeszły wiadomości, że kpt. Gedgowd zmuszony był lądować pod Skierniewicami. Aparat nie doznał żadnego uszkodzenia. Również nadeszła wiadomość o przymusowym lądowaniu włoskiego samolotu Sanzina. Po zakończeniu lądowania wszystkich samolotów, zwycięzca tegorocznych zawodów kpt. Bajan wsiadł do samochodu i wśród niemiłkających oklasków na cześć lotnika przyleciał wśród trybun obrzucany kwiatami.

Po odbyciu tej próby, wedle nieoficjalnych danych, ogólna punktacja i kolejność miejsc zajętych przez poszczególnych zawodników jest następująca:

Maksymalna szybkość na godzinę w km.	Punkty przyznane za maksymalną szybkość.	Ogólna punktacja.	
1) Bajan — Polska RWD-9	251	41	1.896
2) Płonczyński — Polska RWD-9	255	45	1.866
3) Seidemann — Niemcy Fi-97	243	33	1.846
4) Ambruz — CSR A-200	237	27	1.822
5) Osterkamp — Niemcy BF-108	291	81	1.810
6) Junck — Niemcy BF-108	283	73	1.806
7) Buczyński — Polska RWD-9	254	44	1.800
8) Anderle — CSR RWD-9	237	27	1.797
9) Pasewald — Niemcy Fi-97	239	29	1.794
10) Francke — Niemcy BF-108	287	77	1.792
11) Dudziński — Polska PZL-26	241	31	1.786
12) Bayer — Niemcy Fi-97	236	26	1.782
13) Hirth — Niemcy Fi-97	237	27	1.761
14) Zacek — CSR A-200	224	14	1.749
15) Skrzypiński — Polska RWD-9	243	33	1.742
16) Hubrich — Niemcy Fi-97	239	29	1.728
17) Francois — Włochy PS-1	223	13	1.561

Próby szybkości maksymalnej nie ukończyły dwa samoloty, jeden polski PZL-26, pilotowany przez Gedgowda i jeden włoski, pilotowany przez Sanzina BA-39. Oba samoloty zmuszone były lądować, Gedgowd pod Skierniewicami, Sanzin pod Warszawą.

Zamieszczona powyżej tabela punktacyjna jest bardzo charakterystyczna.

Wynika z niej że najszybciej leciał Osterkamp na BF-103, który rozwinął szybkość 291 km. na godzinę.

Szybciej od Bajana leciało ogółem 5 zawodników. Ciekawe jest, że nawet Płonczyński, startujący również na RWD-9 jak i Bajan, miał szybkość większą od niego. Widzimy więc, że Bajan nie jest specjalistą od wyścigu, a wygrał faktycznie punktami, zdobyłymi na próbach technicznych, bo w locie okrężnym też nie był on przecież pierwszym.

Jak z tego wynika, próby techniczne są faktycznie najważniejszą częścią Challenge'u.

GRZEGORZ URBANOWICZ
TOWARZYSZ SZTUKI DRUKARSKIEJ
Po długich i ciężkich cierpieniach oper. ony Św. Św. Sakramentami zmarł dnia 15 września w wieku lat 32.
Eksportacja zwłok ze szpitala zakaźnego na Zwierzyniecu odbędzie się w poniedziałek 17 września o g. 5 p. p. na cmentarzu ś. s. Piotra i Pawła. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Rafała odbędzie się we wtorek o godz. 7 rano.
O czem zawiadomiam Zarząd Związku.

Wyjazd przedstawicieli Episkopatu Polskiego na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Jako przedstawiciele Episkopatu Polskiego wyjeżdżają na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Buenos Aires: J. Em. ks. Kardynał Prymas August Plond, J. E. ks. Biskup St. Okoniewski, J. E. ks. Biskup Teodor Kubina i J. E. ks. Biskup Karol Radziwiłł. Wyjazd Księ-

O wystąpieniu min. Becka

Głosy prasy francuskiej.

LONDYN (Pat). Jak wiadomo, powrócił z Genewy do Londynu minister sir John Simon. Niedzielną prasą londyńska interpretuje wystąpienie polskie w Genewie jako niewywołujące niepokojących przypuszczeń. „Observer” twierdzi, że brytyjscy, francuscy i włoscy dyplomaci oceniają obecnie polskie gwałtowne wystąpienie w Genewie o wiele spokojniej. Przenikliwość polskiego kroku nie była początkowo doceniana. Po wyjaśnieniach o co chodzi, widoczne jest, że żadne zagrożenie bezpośrednie i niezwłocznie nie zostało zaczeplone oraz że

W GENEWIE.

GENEWA (Pat). Dzień dzisiejszy nie przyniósł żadnych wydarzeń politycznych. Większość delegatów spędziła niedzielę poza Genewą.

GENEWA (Pat) Jutro zgromadzenie Ligi Narodów wybierze trzech członków Rady Ligi na miejsce ustępujących Hiszpanji, Panamy i Chin. Hiszpanja będzie napewno ponownie wybrana, na miejsce Panamy wejście napewno Chile, jedynie o trzecie miejsce rozegrała się walka między Turcją i Chinami. Chiny pragną być ponownie wybranymi, lecz do reelekcji potrzeba im 2/3 głosów. Jeżeli zostanie wybrana Turcja, to na styczniowej sesji, zgodnie z porządkiem alfabetycznym, będzie przewodniczył delegat turecki, jeżeli zaś Chiny — przewodniczyć będzie komisarz Litwinow.

Japonja osłabia gospodarcze znaczenie kolei wschodnio-chińskiej.

Charbin (Centropress). — Japoński nacisk na Mandżurję systematycznie się potęguje. Przejawia się to na polu wojskowym, administracyjnym oraz gospodarczym. W swej walce przeciw sowieckim wpływom w Mandżurji Japonja poczyniła szereg zarządzeń. Przedewszystkiem chodzi jej o osłabienie gospodarczego znaczenia kolei wschodnio-chińskiej. W ostatnim czasie Japonja wybudowała kilka linii kolejowych, które prowadzą walkę konkurencyjną z

Pamięć Żwirki i Wigury.

MORAWSKA OSTRAWA (Pat). Dzisiaj, jako w drugą rocznicę tragicz-

nej śmierci śp. Żwirki i Wigury, odbyła się w Cierlicku na Śląsku, po stronie czeskiej, uroczystość dla uczczenia pamięci polskich lotników. Uroczystość zorganizowała miejscowa ludność. Zjechało około 10.000 ludzi z czeskiego i polskiego Śląska. Byli m. in. konsul polski w M. Ostrawie Malhaumme, prezes komitetu budowy pomnika dr. Wolff, przedstawiciele morawsko-śląskiego aeroklubu w Bernie z generałem Stipa na czele z 6-ma oficerami armji czeskosłowackiej. Poza tem była siostra ś. p. Wigury. Po nabożeństwie wyruszył pochód na miejsce wypadku, gdzie w milczeniu złożono wieńce. Była to potężna manifestacja na cześć bohaterów polskich lotników.

Popierajcie Polską Maclerz Szkolną.

Echa wystąpienia p. Becka w Lidze Narodów.

Sanacyjna ag. „Iskra” komunikuje z Genewy: Genewa zda sobie dziś sprawę, że Rząd Polski składając przez usta ministra J. Becka deklarację w sprawie traktatu o ochronie mniejszości nie wykonywał manewru taktycznego, lecz dał wyraz niezmiennej i ostatecznej decyzji.

Z największym naciskiem trzeba napieknąć podjęciu i stanowczo zaprzeczyć fałszywym wiadomościom części prasy zagranicznej z rąsą francuską na czele, jakoby deklaracja polska miała jakikolwiek bądź związek z pertraktacjami genewskimi, dotyczącymi wystąpienia L. S. R. R. do Ligi Narodów. Wiadomości te są świadomie kłamliwe i źródło swe mają w dowolnych kombinacjach i własnych interesach pewnych organów prasy. Do tej samej kategorii zaliczamy głos polskiego organu P. P. S., insynuującego współpracę dyplomacji polskiej z Niemcami w związku ze znaną deklaracją z dn. 13 b. m.

Z sekretariatu Ligi Narodów dochodzi nas wiadomość, iż deklaracja min. Becka ma być jako akt, dotyczący procedury, rozpatrywana na jednym z najbliższych posiedzeń Rady Ligi Narodów jako jedynej instytucji kompetentnej dla spraw proceduralnych. Pewne koła sekretariatu Ligi i niektórzy członkowie Rady uważają bowiem iż zapowiedź ministra Becka o uchyleniu się Rządu polskiego od współpracy z organami kontroli ochrony mniejszości narodowych należy rozumieć jako wypowiedzenie procedury, a nie zakwestjonowanie norm prawnoprawnych traktatowych.

Tyle „Iskra”. Wynika z powyższego, iż deklaracja p. Becka będzie rozpatrywana na jednym z najbliższych posiedzeń Rady Ligi Narodów.

Informacje żydowskie.

Żydowski „Nasz Przegląd” w sprawozdaniu korespondenta swego z Genewy, p. N. Szwalbego, podaje następujące informacje:

Merytoryczne oświadczenie Polski zawiera bardzo stanowcze zapewnienia, mające uspokoić obawy zainteresowanych mniejszości, przedewszystkiem zaś mniejszości żydowskiej, która wprawdzie nie skorzystała dotychczas z procedury petycyjnej, lecz dopatrywała się w traktacie ochronnym symbolicznie niejako gwarancji postulatów, uwiecznionych w konstytucji marcowej i potwierdzonych w projekcie nowej konstytucji. Zapewnienia czynników

miarodajnych brzmią pod tym względem bardzo kategorycznie i będą niewątpliwie przedmiotem rozmów, prowadzonych na terenie genewskim przy udziale przedstawicieli Komitetu Delegacji Żydowskich oraz Joint Foreign Committee.

Zawieszenie współpracy nie oznacza naturalnie formalnego wypowiedzenia traktatu ochronnego, przesądzającego już jakoby wyniki debaty nad wnioskiem polskim, oropco co zgłoszonym i ulegającym rozpatrzeniu na komisji politycznej, która dyskutuje od szeregu lat nad oświadczeniem sprawozdania sekretarza generalnego — jak dotychczas bez żadnych wyników konkretnych.

Ułtymatywne oświadczenie p. ministra Becka, bardzo uważnie wysłuchane i zanotowane przez p. Barthou, nie wywołało żadnych zaważających oznak niezadowolenia na sali Zgromadzenia, wszelko inicjatywy tak radykalnego postawienia kwestii były przygotowywane na gwałtowny szturm prasy.

A więc żydzi spodziewają się, a może nawet już mają zapewnione rozmowy na temat zabezpieczenia ich... praw w Polsce.

Okoliczności wystąpienia genewskiego.

P. St. Stroński w „ABC” poświęca artykuł okolicznościom, w jakich nastąpiło oświadczenie p. Becka, i stwierdza, że było ono niespodzianką dla dyplomatów zgromadzonych w Genewie. Następnie dalej tak pisze:

W dyplomacji istnieją jednak sposoby działania i przygotowywania powodzenia lepsze, pracowniczsze, pewniejsze, niż zaskoczenie wszystkich, które jest chwytem najpierwotniejszym, najsurowszym, najmniej wyciągającym myślowo i najmniej wchłaniającym starannej pracy.

Szczególnie, gdy taki chwyt wcale sprawy nie kończy, ale dokonany jest, gdy przedsięwzięcie ma przed sobą dłuższą jeszcze drogę, na której potrzebna będzie zycyliwa pomoc zaskoczonych.

Okoliczności, łagodząca zwikłanie i umożliwiająca spokojne rozwikłanie, jest to, że oświadczenie p. min. Becka, nie przybrało, jakby to się niektórym szczególnie podobało, cech wypowiedzenia, ale raczej zapowiedzi, nie zarytka wrót załatwianiu sprawy na gruncie prawnym i w sposób prawny.

W tym kierunku nieprzejaskrawiania znaczenia oświadczeń p. min. spr. zagr. Becka poszli, w swych mowach, wśród zastrzeżeń i ostrzeżeń, sir John Simon i p. Barthou, z wyraźną chęcią utrzymania sprawy na gruncie prawnym, co i dla Polski jest jedynie pozytywne.

Czego chcą sjonisi?

A. Hartglas zastanawia się („Hajnt” Nr. 205) nad pobudkami, które skłoniły Polaków, członków Komitetu Propalestyńskiego w Warszawie, do należania do niego. Powodem tych wątpliwości była opinia p. B. Koskowskiego, który, krytykując w „Kurj. Warsz.” najazd na Polskę żydów, zbiegów z Niemiec, podkreślił, że Polacy widzą w sjonizmie środek do pozbycia się części żydów i że Komitet Propalestyński właśnie dlatego zapelniał się Polakami. Tak nie powinni myśleć Polacy, zdaniem Hartgłasa:

„Właśnie nie „emigracja żydów z Polski”, a głównie kolonizacja żydów w wolnym kraju, Erec Izrael; żydzi przytem mogą pozostawać w Polsce. Tylko przy takim ujęciu zagadnienia sjonistycznego możemy uważać polskich członków Komitetu Propalestyńskiego za przyjaciół. Tylko w tym wypadku jest dla żydów rzeczą odpowiednią utrzymywanie łączności z Polakami”.

P. Koskowski, wie, co myślą Polacy, „a wobec tego nasi nie-żydowscy „towarzysze” z Komitetu Propalestyńskiego są

zwykłymi małostkowymi judofojami. Współpracą z takimi judofojami na rzecz spraw żydowskich w wolnej organizacji godzi w nasz honor narodowy”.

Taki Komitet Propalestyński „nie jest Komitetem pro-sjonistycznym, a jest przeciwsjonistycznym Komitetem, posiadającym cele uoboczne i niekiedy szkodliwe dla nas”.

Polacy, członkowie Komitetu Propalestyńskiego, winni (autor wyrażenia nazwiska Zdz. Lubomirskiego i Ant. Ponikowskiego) wydać publiczne oświadczenie, że nie takie motywy skłoniły ich do należania do owego Komitetu:

„Jeżeli oni przeliczą artykuł Koskowskiego, to w ten sposób potwierdzą słuszność jego słów. A wówczas nasi działacze będą musieli wyciągnąć konsekwencję, jeżeli chcą nadal cieszyć się zaufaniem narodu żydowskiego”.

Znamienne wymagania...

Żydzi chcą, aby Polacy nie myśleli o uwolnieniu swego kraju od okupacji żydowskiej. Muszą oni myśleć i dbać o to, aby żydzi mieli metropolę, opartą na kolonjach, stworzonych przy pomocy Polaków.

Czy jedność Stronnictwa Ludowego zostanie utrzymana?

„Zielony Sztandar” drukuje artykuł bawiącego na emigracji przywódcy Stronnictwa Ludowego W. Witosa. W pierwszej części artykułu stwierdza Witos:

„Jeżeli w polityce decyduje nie tylko słuszność sprawy ale także siła, a siła chłopów może jedynie i wyłącznie stanowić zgodne współdziałanie i wylężona praca wszystkich chłopów razem. Zaciemniła się i druga prawda, że o wszelkich zdobyczkach decyduje nie pragnienie i frozes ale celowo użyta siła i polityczny rozum”.

Następnie pisze Witos, że siła chłopów była ich jednością, która nie może być zniszczona i zmiarowana.

W drugiej części wywodzi Witos swój pogląd na dzisiejszą sytuację w Stronnictwie Ludowym. Pisze on:

„Nie mogę ani na chwilę przypuścić, ażeby pomiędzy ludowcami mógł się znaleźć bodaj jeden człowiek wający się jeszcze na zbrodnie rozbijania jedności chłopów, albo prowadzący ruch ludowy na bez-

droża. Gdyby się atoli to miało stać, to nietylko prawem, ale obowiązkiem wszystkich chłopów i ich interesem jest, z całą siłą przeciw temu wystąpić”.

Zakończenie artykułu utrzymane jest w formie apostofoy, w której Witos zwraca się do swoich zwolenników bezpośrednio.

„Ażeby jakikolwiek szatan nie zasiał wam kłopotu na waszej czystej niwie, lub nie wniósł szkodliwego zamętu bo nie wiecie dnia ani godziny, strzeżcie tego wielkiego dobra, jakim jest jedność chłopstwa. Czuwajcie!”

Z artykułu Witosa można wyczytać, że wpływ jego na Stronnictwo Ludowe jest czysto moralny. Czy tego rodzaju wpływ — i to wywierany z odległości — zdoła zaważyć na wewnętrznym rozwoju takiego ugrupowania, jakim jest Stronnictwo Ludowe, jest rzeczą wątpliwą.

Kongres wychowania moralnego wielka batalia o koedukację.

W Krakowie odbywa się, jak wiadomo, Kongres wychowania moralnego.

W drugim dniu kongresu wygłoszono szereg referatów na 2 posiedzeniach plenarnych. Były tam na porządku dziennym referaty powag zagranicznych i krajowych, takich jak prof. S. Hossen (Praga), prof. Znaniecki (Poznań), prof. Frihoda (Praga), dr. Eekstein (Wiedeń), prof. Nawroczyński (Warszawa) i in.

Stery katolickie interesować będzie przedewszystkiem referat zasadniczy prof. Hossena z Pragi, który mówił na temat „Sittliche Bildung als Form der Menschenbildung” (Wychowanie moralne jako forma wychowania człowieka). Prof. Hossen bowiem bronił tezy przeciwnej wychowaniu moralnemu jako celowi („als Absicht”) t. zn. właściwie przeżytych tak radykalnego postawienia kwestii były przygotowywane na gwałtowny szturm prasy.

A więc żydzi spodziewają się, a może nawet już mają zapewnione rozmowy na temat zabezpieczenia ich... praw w Polsce.

W dyplomacji istnieją jednak sposoby działania i przygotowywania powodzenia lepsze, pracowniczsze, pewniejsze, niż zaskoczenie wszystkich, które jest chwytem najpierwotniejszym, najsurowszym, najmniej wyciągającym myślowo i najmniej wchłaniającym starannej pracy.

Szczególnie, gdy taki chwyt wcale sprawy nie kończy, ale dokonany jest, gdy przedsięwzięcie ma przed sobą dłuższą jeszcze drogę, na której potrzebna będzie zycyliwa pomoc zaskoczonych.

Okoliczności, łagodząca zwikłanie i umożliwiająca spokojne rozwikłanie, jest to, że oświadczenie p. min. Becka, nie przybrało, jakby to się niektórym szczególnie podobało, cech wypowiedzenia, ale raczej zapowiedzi, nie zarytka wrót załatwianiu sprawy na gruncie prawnym i w sposób prawny.

W tym kierunku nieprzejaskrawiania znaczenia oświadczeń p. min. spr. zagr. Becka poszli, w swych mowach, wśród zastrzeżeń i ostrzeżeń, sir John Simon i p. Barthou, z wyraźną chęcią utrzymania sprawy na gruncie prawnym, co i dla Polski jest jedynie pozytywne.

Okoliczności, łagodząca zwikłanie i umożliwiająca spokojne rozwikłanie, jest to, że oświadczenie p. min. Becka, nie przybrało, jakby to się niektórym szczególnie podobało, cech wypowiedzenia, ale raczej zapowiedzi, nie zarytka wrót załatwianiu sprawy na gruncie prawnym i w sposób prawny.

Okoliczności, łagodząca zwikłanie i umożliwiająca spokojne rozwikłanie, jest to, że oświadczenie p. min. Becka, nie przybrało, jakby to się niektórym szczególnie podobało, cech wypowiedzenia, ale raczej zapowiedzi, nie zarytka wrót załatwianiu sprawy na gruncie prawnym i w sposób prawny.

Okoliczności, łagodząca zwikłanie i umożliwiająca spokojne rozwikłanie, jest to, że oświadczenie p. min. Becka, nie przybrało, jakby to się niektórym szczególnie podobało, cech wypowiedzenia, ale raczej zapowiedzi, nie zarytka wrót załatwianiu sprawy na gruncie prawnym i w sposób prawny.

Okoliczności, łagodząca zwikłanie i umożliwiająca spokojne rozwikłanie, jest to, że oświadczenie p. min. Becka, nie przybrało, jakby to się niektórym szczególnie podobało, cech wypowiedzenia, ale raczej zapowiedzi, nie zarytka wrót załatwianiu sprawy na gruncie prawnym i w sposób prawny.

Okoliczności, łagodząca zwikłanie i umożliwiająca spokojne rozwikłanie, jest to, że oświadczenie p. min. Becka, nie przybrało, jakby to się niektórym szczególnie podobało, cech wypowiedzenia, ale raczej zapowiedzi, nie zarytka wrót załatwianiu sprawy na gruncie prawnym i w sposób prawny.

Okoliczności, łagodząca zwikłanie i umożliwiająca spokojne rozwikłanie, jest to, że oświadczenie p. min. Becka, nie przybrało, jakby to się niektórym szczególnie podobało, cech wypowiedzenia, ale raczej zapowiedzi, nie zarytka wrót załatwianiu sprawy na gruncie prawnym i w sposób prawny.

Okoliczności, łagodząca zwikłanie i umożliwiająca spokojne rozwikłanie, jest to, że oświadczenie p. min. Becka, nie przybrało, jakby to się niektórym szczególnie podobało, cech wypowiedzenia, ale raczej zapowiedzi, nie zarytka wrót załatwianiu sprawy na gruncie prawnym i w sposób prawny.

Okoliczności, łagodząca zwikłanie i umożliwiająca spokojne rozwikłanie, jest to, że oświadczenie p. min. Becka, nie przybrało, jakby to się niektórym szczególnie podobało, cech wypowiedzenia, ale raczej zapowiedzi, nie zarytka wrót załatwianiu sprawy na gruncie prawnym i w sposób prawny.

Okoliczności, łagodząca zwikłanie i umożliwiająca spokojne rozwikłanie, jest to, że oświadczenie p. min. Becka, nie przybrało, jakby to się niektórym szczególnie podobało, cech wypowiedzenia, ale raczej zapowiedzi, nie zarytka wrót załatwianiu sprawy na gruncie prawnym i w sposób prawny.

mykać drzwi” wobec porządku przekraczającego ustawę człowieka. To też nie można twierdzić, jak to czyni p. Narly, apriorycznie, iż nie ma większych wartości od człowieka.

W godzinach popołudniowych, przy otwartym wprost udziale uczestników, odbyło się posiedzenie najruchliwszej sekcji koedukacji pod przewodnictwem dra Pawła Rittera (Niemca).

Na sekcji wygłosił referat p. Męczkowska (Warszawa) n. t. „Znaczenie koedukacji w obliczu konieczności podniesienia poziomu moralnego jednostki, rodziny i społeczeństwa”, następnie odczytano referat nieobecnej p. postanki M. Jaworskiej n. t. „Znaczenie koedukacji z punktu widzenia socjalnego”. Po czym zyd, dr. Friedländer (Kraków), w starannie opracowanym referacie omówił zagadnienie samej konstrukcji. Wreszcie p. Iwaszkiewiczowa przedstawiła wyniki ankiety na temat koedukacji wśród młodzieży pozaszkolnej na terenie m. Warszawy.

W dyskusji, bardzo ożywionej, zabierano głos 12 mówców, z tego dwu zaledwie opowiedziało się za koedukacją, a czterech przeciw koedukacji, wśród nich: prof. uniwersytetu dr. Witold Rubczyński, prof. uniwersytetu Wincenty Lutosławski, pułk. S. Radziwiłowski, ks. red. Weryński, dr. Salkowski, dr. Włodkowska, dr. Święcicki i in.

Ostatni przemawiał w dyskusji O. I. M. Bochenki O. P., który zresumował jej przebieg ze stanowiska filozoficznego. Argumenty eksperymentalne nie dowodzą pozytywności koedukacji, gdyż najwybitniejsi znawcy, obecni na kongresie, dzielą się pod tym względem na dwa przeciwnie obozy. Wyszło argumenty oparte na prawach kobiety do wychowania. Ale to prawo, które wszyscy uważają słusznie za święte, można interpretować dwojako: zwolennicy koedukacji, stojąc na stanowisku mechanicznej teorii społeczeństwa, pragnęli aby kobieta była możliwie zidentyfikowana z mężczyzną, a więc także w wychowaniu. Dzisiaj jednak mechanistyczne ujęcie społeczeństwa jest przetrzytkiem i duch nowoczesny zwraca się z roku na rok coraz bardziej ku koncepcji organicznej, w której kobieta zachowując pełnię godności ludzkiej, jest jednak uważana za kobietę, nie za mężczyznę, i otrzymać musi wskutek tego inne wychowanie.

Mówca stwierdził, że powoływanie się zwolenników koedukacji na „ducha czasu” jest zupełnie nieporozumieniem: duch XX wieku odwrócił się od liberalno-mechanistycznej koncepcji, dowodzi tego coraz liczniejsza grupa krajów, stających na stanowisku organicznym, a zatem potępiających koedukację.

Na sali wyrażało się, że argumenty obrońców koedukacji kruszą się jedne po drugich. Mieli wszystkie referaty (z wyjątkiem dra Rittera) za koedukacją, a wyszli z dyskusji pobici na całej linii.

Podnieść tu trzeba z całym uznaniem stanowisko dra Rittera, który spokojnie i silnymi argumentami zbijał wszelkie argumenty za koedukacją i wzorowo a bezstronnie prowadził obrady tej ważnej sekcji.

(KAP.)

Wyrzuceniu z Niemiec wstrząsu Polakę.

Skomunikowane meły żydowskie, wydalone z Niemiec, doznawszy w Polsce gościnnego przyjęcia, zagospodarowały się z nas na dobre. Dopiero ujawnione skandale komunistyczne zwracają czasami uwagę na te niebezpieczne elementy.

W tych dniach policja polityczna zlikwidowała w Łodzi doskonale zorganizowaną „czajkę komunistyczną, na której czela stał uciekinier z Niemiec, Zender Zelwer, brat właściciela „polesko-amerykańskiej” fabryki bielizny „PAW”, której polskości, zarówno jak amerykańskości sprowadzała się jedynie do nazwy.

Zelwer w swoim mieszkaniu założył sztab grupy K. P. K., która początkowo miał zamiar prowadzić pod płaszczykiem stowarzyszenia emigrantów z Niemiec. Władze jednak stowarzyszenia nie zalegalizowały, wobec czego rewolucyjny Zelwer poprzestał na działalności konspiracyjnej.

Dla prowadzonej przez siebie akcji wyrotowej pozyskał, prócz grupy żydowskich uchodźców, niekiedy córki bogatych fabrykantów łódzkich, jak np. 20-letnią Estere Seifenwurm i 22-letnią Helenę Krauze.

Działalność innej jej nie dała się jednak utrzymać w tajemnicy. Przeprowadzono w mieszkaniu Zelwera rewizję, która dostarczyła ogromnie obciążających dowodów.

Inauguracja nowego sezonu.

„Sprawiedliwość” poważna komedia w 3 aktach z prologiem M. Grabowkiej. Reż. M. Szpakiewicz i T. Łopalewski. Oprawa scen. W. Makojnik.

Historja zwykła. Fakt notowany codziennie w prasie, w kronice wypadków kryminalnych: młoda dziewczyna, służąca, uwiedziona przez chokanka z własnej sfery, zostaje matką. Ludzka obietnica małżeństwa, nie mając środków do wychowania dziecka, nie przyjmowana z nim nigdzie na służbę, a bez podstaw zapewne religijnych i moralnych, któreby ją podtrzymały, wdrygająca się przed porzuceniem małżeństwa „aby nie było poniewierane po świecie” — zabija je. „Lepiej dla niego, nie będzie się męczyło” — tak jak ona.

Jakas współczesna, zresztą nie nowa, zwykła Kaśka karjałyda, jakaś raczej Hanka ze „Szkiców” Szymańskiego. Zwykły, codzienny, bolesny fakt.

Rięć lat więzienia. Zbrodniarz — to istota w więzieniu bez nazwiska. Zostawia je za jego bramą. Zostaje numer. Numer 14. Odsiedziata z lata — zostaje 3.

Sprawy się wzorowo, jest cicha, milcząca, pracowita. Ale poczucie jakiejś wielkiej krzywdy rozrasta się w adeptanem seicu tej dziewczyny, go której widać, że w warunkach życia przyjaznych stałaby się pełnowartościowym człowiekiem. I mimo przebytej cierpienia, aż ponosi ją żądza wolności.

Nieszczęście chce, że jest ładna, zdrowa, świeża, a naczelnik więzienia służbiasta, oddany denerwującej pracy i bezwzględnie prawy człowiek, posiada liczną rodzinę, w niej najstarszy syn przygotowuje się do matury. Nr. 14 z racji niaganego sprawowania się pełni codzienne prace więzienne czasami bez nadzoru. Wpada w oko maturzyście, w którym burzyć się zaczynają zmysły. Ostrożna i zawarowana na wszystkie strony obietnicą przyspieszenia dla niej dnia wolności, z dziwną w tak młodym wieku przenośnością, wylucza od dziewczyny, że staje mu się powolna.

Uplywa 4 miesiące. Dozór więzienny spostrzeża że Nr. 14 jest w ciąży. Donosi się do naczelnika więzienia. Następuje sądny dzień wśród personelu więziennego. Naczelnik szaleje z pasji, że coś podobnego już mógł w tych murach, gdzie separacja więźniów obu płci jest absolutna i gdzie tak potworne wypadku dołąd nie notowano. Egzystencja dyrektora zagrożona, widmo dymisji, a więc ruiny rodziny, zawisło nad głową niemłodego już i steranego wychepującej psychicznie pracą człowieka. Ale winny musi być wykryty i ukarany. Naczelnikowi nie pozostawia nawet w myśli, że winnym może być własny jego syn, pochłonięty właśnie przygotowaniami do egzaminu dojrzałości.

Nr. 14 wzięty na indagację uparcie milczy i zdradzić nie chce nazwiska ojca spodziewanego dziecka. Milczy, bo jej załd tego starego człowieka, bo nie chce widzieć jego bólu na wieść o nieczym postępku syna. Jest to jednak jakby symboliczne w jej życiu: gdy mówi prawdę — wszystko na złe jej się obraca. Więc woli milczeć.

Zatem za karę i dla złamania jej oporu — surowszy regulamin i ciemnica.

Następuje kapitalna scena. Młody chłopak w swych niespodziewanych kłopotach z Nr. 14 i swym wybrkiem erotycznym, a może pod wpływem kiełkujących wyrzutów sumienia, udaje się do ojca po radę i pomoc. Zastawczy go wzburzonego, powoli wydobywa zeń przyczynę wzburzenia: wypadek mogący zrujnować całą ich byt. To widmo zniweczenia całej swej kariery u wstępu do życia, rozli w nim niskie instynkty, które może drzemają już w głębi duszy tego współczesnego 20-letniego karierowicza. Podseptuje ojcu niezawodny sposób wygrzebania się z przykrej afery przez zastosowanie pewnego zabiegu, nieczem jednak nie zdradzając swej roli w tej sprawie. Świetnie ujęty jest przez autorkę charakterystyczny moment przemiany lepszych instynktów w młodzieńca na niskie, gdy tak zbliżka osobistą karierę ujrzał zagrożoną. Naczelnik cotąd nieskazitelny, mimo zdumienia a nawet przerażenia, jakie w nim budzi „praktyczność” syna jest zasugerowany tą „deską ratunku”. Zabieg chirurgiczny, mimo niechęci dziewczyny, która w nowem macierzyństwie widzi teraz jakby ekspiację i cel swego biednego istnienia, zostaje dokonany w lazarecie więziennym bez pomocy lekarza, co spowoduje dłuższą, ciężką chorobę Nr. 14-go. Dochodzi to do uszu władz — w rezultacie, w myśl przysłowia „ręka rękę”... etc. znajduje się ktoś komu kiedyś naczelnik oddał przysługę — a kto naczelnika ratuje z opresji, sprawa nie dozwolonego zabiegu tuszuje się i dyrektor pozostaje na stanowisku.

„Sprawiedliwość” staje się zadość. Pełna napięcia i wyrazu jest też scena ostatniego widzenia więźnia

Nr. 14 z naczelnikiem.

Wbrew zwyczajowi podaje skróty utworu, aby podkreślić, jak z bogatego materiału, którego wyzyskanie podsunęła może autorce rzeczywista sprawa z kronik sądowych, wyszła zwycięsko autorka w trzech krótkich aktach z prologiem, wypowiedziawszy wszystko. Żadnej częściej gadaniny, żadnych fokiowych tyrad, żadnej literackości — twarzą z Liegu szarych dni wydarły smnat życia.

Młode dzisiejsze pokolenie w świetle rzuconem przez autorkę rysowuje się posępnie. Cynizm maturzysty, wychowanego snadz w jednej z dzisiejszych szkół bez Boga, w czci dla kariery i atmosferze służalczości dla możnych tego świata, pozostawia osad smutku w duszy. Tu nie ojciec syna, ale syn deprawuje ojca.

Błędy, wypływające z nieznaności fachowej procedury karnej — jeśli są — są to detale, które autorce niemiędno będzie poprawić, w niemiędno jednak nie wpływając na wartość dobrej roboty scenicznej.

Sceptycyzm przez męską, gorącą przez żeńską publiczność przyjmowana była sztuka nieznannej autorki i długotrwałe oklaskiwana.

Lwia część tego uznania, żeby być sprawiedliwym, przypada świetnemu wykonawcy postaci naczelnika Teatr Miejski zyskał w p. Bay-Rydzewskim nierwszorowaną siłę, której walorów nie chcemy jednak przeceniać, dopóki nie zobaczymy go w innych rolach. Tym pierwszym występem, świetną grą aktorską — zwłaszcza w akcie II porwał widownię. P. Stachowiczowa (Nr. 14) przedstawiła się z najlepszej strony; w dramatycznych żywiołowych rolach musi to być obiecująca siła.

Nasi dawni artyści: p. Neubelt — wyborny w roli suchej lity prawa, Wellejko — z flegmą lekarza, którego nie już nie dziwi traktujący najdramatyczniejsze zjawiska życia, M. Węgrzyn — jako matryzista, p. Jasińska - Detkowska, którą pieczołowita ręka reżyserska utrzymała w doskonałym umiarze w roli doręczni, stanowili artystycznie zgryany zespół dokoła czołowych postaci.

Jedno mielibyśmy do zarzucenia: ciekawa ta sztuka jednak nieodpowiednio jest wybrana na inaugurację sezonu, która rontekąd staje się programem. Właściwszą na otwarcie roku teatralnego byłby utwór któregoś z czołowych pisarzy np. zapowiadane już w prasie a nieznane Wilnu „Miłosierdzie” Rostworowskiego.

Pilawa.

Spadek spozycia w Polsce.

Na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego, stwierdzono, że spozycie tytoniu na jednego mieszkańca w nac w ciągu trzech lat zmniejszyło się o 28,2 proc., przy czym w woj. centralnych spadło o 27,1 proc., we wschodnich o 32,6 procent, w zachodnich — o 25,43 procent i w południowych — o 29,8 procent.

Spozycie spirytusu na mieszkańca zmniejszyła się w ciągu tego czasu o 11,6 procent, przy czym w woj. centralnych — o 13,5 proc., we wschodnich o 18,3 procent, w zachodnich o 25,4 procent i południowych — o 29,8 procent.

Spozycie cukru spadło o 14,8 procent, przy czym w województwach centralnych zmniejszyło się o 15,1 proc., we wschodnich — o 13,0 proc., w zachodnich o 11,4 procent i w południowych — o 17,5 procent. Dzielnica największego spozycia woj. zachodnie wykazuje znów najmniejszy spadek.

Spozycie soli spadło o 14,5 proc., w tem w województwach centralnych — o 10,4 procent, w woj. zachodnich — o 3,0 proc., we wschodnich — 23,2 procent, w południowych o 19,5 procent.

Spadek spozycia żelaza dla całej Polski wynosi 40,7 procent, w tem w województwach centralnych o 35,5 proc., we wschodnich — o 16,9 proc., w zachodnich — o 25,4 proc. i w południowych — o 41,3 procent.

Zawalił się most.

W Samborze podczas odprawiania modłów na moście, most zawalił się pod modlącymi się żydami. Przeszło 40 osób spadło z wysokości 4 mtr. do zeki.

Wskutek upadku kilkanaście osób zostało konuzjowanych, kilka lżej rannych, a dwie osoby ciężko ranne. Kilka kobiet dostało ataków nerwowych.

Najsukuteźniej walke z zebactwem można prowadzić z pomocą bonów jałmużniczych „Caritas”.

Sport na drodze.

Tegoroczny sezon sportowy nie przyniósł Polsce oczekiwanych sukcesów. Na międzynarodowym francie odnieśliśmy porażkę za porażką, a wszystko to złożyło się na ogólnie przygnębiające wrażenie, które obecnie wpływa denerwująco na ogół społeczeństwa sportowego, które stara się doszukać przyczyn upadku poziomu sportowego w Polsce.

Przyczyn upadku sportu jest wiele, a największa to chyba ta, że zabroniono uprawiać sport poza szkołą młodzieży szkolnej. Młodzież szkolna tworzy mur chiński. Brak czynnika inteligentnego mści się na każdym kroku.

Młodzież szkolna prowadzi niby swoje własne życie sportowe, ale wiemy wszyscy, że nazbyt dobrze, że życie to jest nikle.

Nie posiadamy więc w sporcie polskim dopływu młodych sił, które powinny być siłą odżywczą kadry zawodniczych.

System mści się na każdym niemal kroku, ale jeżeli zaczęliśmy mówić już o złączy systemach w sporcie, to wspomnieć trzeba konieczność o działalności państwowych związków, których praca budzi szereg zastrzeżeń.

Zeby nie być gołosłownym, przejdźmy do szczegółów.

Niech pierwszeństwo mają lekkoatlety, którzy nosem zdaniem w tym roku przetrzymali swoje kompetencje. Warszawa rządzi się jak szara gęś. Nikt tam nie chce liczyć się z prowincją, która coraz częściej zaczyna dochodzić do głosu. Prowincja chciała, by zwolano nadzwyczajne zebranie P.Z.L.A., ale niesłusznie zarząd naczelny magistratury lekkoatletyki polskiej nie uważał za stosowne zwołać zebranie. Koniec jest taki, że w Warszawie przy stole P.Z.L.A. zasiada zdekompletowany zarząd, gdyż kilku członków wycofało się z pracy.

Prowincja stawiała sprawę szczerze i otwarcie, prosząc o pomoc już nie materialną, a przynajmniej moralną, ale gdzieby tam ktoś posuchał tych rzewnych skarg. Ciekaw jestem, jak się obędzie w tym roku walne zebranie P.Z.L.A., które jest bodaj jedynym łącznikiem wszystkich lekkoatletów.

Nie lepiej przedstawia się sprawa u piłkarzy. Przecież nie wyznaczono w tym roku nawet rozgrywek „dnia P.Z.P. N.". Poprzedzono wszystkie mecze międzymiastowe. Ograniczono się do prowadzenia akcji zagranicznej, która balansuje się deficytem, zapominając o pracy w okręgach, które są skazane na zagładę. Wyczuwa się poprostu brak silnej władzy piłkarskiej, która potrafiłaby wziąć w swe żelazne ręce wszystkie dążenia i inicjatywy sportu piłkarskiego Polski.

Figurują wiceminister te same nazwiska reprezentantów, którzy grają tylko dlatego, że brak jest młodych sił.

Nie można piłkarstwa opierać na 12 drużynach i na kilku zespołach walczących ustawicznie o wejście do Legii. Trzeba rozwinąć szeroką propagandę klubów robotniczych, prowincjonalnych, a może nawet sięgnąć w głąb społeczeństwa wylajując zdolne jednostki.

Tymczasem u nas P.Z.P.N. nie spełnia tych zadań, żyjąc utartym przez lata szablonem.

Oczywiście, że jednym poważnym usprawiedliwieniem jest brak środków finansowych i ogólny kryzys, ale wiemy dobrze, że przy dobrych chęciach można zawsze coś zarządzić. Zobaczymy teraz, czy P.Z.P. N. mając 20 tysięcy zł. dochodu z meczu z Niemcami potrafi rozwinąć akcję propagandową, czy też pieniądze te złoży na książeczkę oszczędnościową.

Będą to zawody ciekawej walki trzech groźnych przeciwników:

Wioślarze zwalczają się wzajemnie, wyznaczając w tym samym dniu terminy regat. Skutek jest taki, że jedna impreza przajtuje, a druga mija błado.

Pływacy prawie nie znają się z sobą. Zresztą „prawy pływackie są w Wilnie doskonale wszystkim znane. Finałem tych kulisów będzie walne zebranie.

Bokserzy pracują może najlepiej. Boks zyskuje popularność, a że

skompromitowani się w Ameryce, to trudno. Nie można tego zapisać na konto zgubnej polityki władz sportowych.

Inaczej zaś przedstawia się sprawa z tenisem. Tutaj to rzeczywiście może rozpaść ogarnąć. Polska nie posiada faktycznie władzy tenisowej, bo związek nie jest zarejestrowany. Rządzi więc kilku panów z Warszawy i basta, a jak przychodzi walne zebranie, to się dużo mó-

wi i obiecuje, ale nie dotrzymuje się słowa.

Narazie nie mówimy oczywiście o sportach zimowych, które mają swoje własne karty chwały i grzechów sportowych.

Gdyby jeszcze szwankowała w sporcie polskim tylko działalność związków państwowych, to byłoby jeszcze możliwe, ale tutaj mamy do czynienia z „błędami” pracy wychowawczej w klubach sportowych.

Kluby prowadzą politykę klubowniczą. Niszczą poprostu talenty sportowe, eksploatują zawodników, których potem jak są im niepotrzebni, wyrzucają poprostu ze swych ciałnych, a bardzo ograniczonych intelektualnie „poczetów”.

Ostatnie nieporozumienia w lekkoatletyce są jasnym dowodem anormalnych stosunków.

Dziś rewalizacja w sporcie międzynarodowym jest tak silna, że nie

można opierać się tylko na kilku zawodnikach. Trzeba mieć liczne zastępy, trzeba żeby te czołowe zastępy opierały się o stokroć liczniejszą kadry młodych zawodników, bo tylko wówczas będzie można mówić o postępie.

Zawsze jest lepiej rozpocząć od początku niż latać stare dziury, które będą się zawsze przeświecać.

Jarwan.

J. Keppel zwyciężył w Krakowie.

Wczoraj w Krakowie odbyły się wielkie regaty wioślarskie, które zgromadziły na starcie wioślarzy z całej niemal Polski.

Bardzo piękny sukces odniósł wilanin Jan Keppel Jerzy z A. Z. S., który zdobył pierwsze miejsce w biegu jedynek.

Keppel wysurwał się obecnie na zło wioślarstwa polskiego, a start jego z Verey'em będzie nieada sensacją sportową.

Wilanin z Krakowa jedzie na regaty do Poznania.

Wyniki lekkoatletów:

Wczorajsze zawody lekkoatletyczne, zorganizowane między Ogniskiem K.P.W. a Z. A. K. S-em, ściągnęły na Pióromont około 300 widzów.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

Kula pań: 1) Kraśnicka 8,92, 2) Siatkowska 3,38, 3) Zusanna (Z. A. K. S.) 7,86.

200 mtr.: 1) Wielkochowski 24 sek., 2) Brun 24,4, 3) Sionimczyk 25,6 sek.

Rzut dyskiem: 1) Hungier (Ognisko) 30,99, 2) Orłow (Ogn.) 30,58, 3) Gurwicz 29,67.

1500 mtr.: 1) Zają 4 min. 48,3 sek., 2) Zajewski, 3) Gaginor.

60 mtr. pań: 1) Kraśnicka 8,4, 2) Siatkowska 9, Ewa (Z.A.K.S.) 9,9.

Skok w dal: 1) Wielkochowski

6,30, 2) Smorgoński 5,83, 3) Orłow (Ogn.) 5,65.

Rzut oszczepem: 1) Smorgoński (Z. A. K. S.) 38,25, 2) Gurwicz 35,70, 3) Orłow.

Sztafeta 4x100 mtr.: 1) Z.A.K.S. 47,8, 2) Ognisko 48. Ognisko startowało z jednym tylko reprezentatywnym biegaczem.

Sztafeta 4x60 mtr. pań: 1) Z. A. K. S. 46. Sztafeta Ogniska, chociaż przybiegła pierwsza, jednak została zdyskwalifikowana za zabiegnięcie toru.

Mecz był dobrze zorganizowany przy łaskawej pomocy p. Kudulisa, Rymkiewicza i członków Z. A. K. S.

W przyszłości warto może częściej organizować podobne mecze dla mniej zaawansowanych zawodników.

MŁODZIEŻ SZKOLNA NA STARCIE.

W drugiej połowie bieżącego miesiąca w Wilnie mieć będziemy szereg ciekawych imprez sportowych w sporcie młodzieży szkolnej.

Zapowiadają organizowania tych zawodów powinna ucieszyć każdego ucznia, a i starszego sportowca.

Rywalizacja bowiem wśród uczniów rozegrywa się w bardzo miłym nastroju. Młodzież walczy fair, a to daje dużo czasu, który zbliża do zawodników.

Wyniki młodzieży szkolnej nie są mierzone wykładnikiem rekordu olimpijskiego.

Wszyscy dobrze zdają sobie z tego sprawę, że są tylko zawody szkolne. Jeżeli w skoku w dal ktoś skoczy ponad 6 mtr., a przebiegnie 100 mtr. niżej 12 sek., to należy uważać to za bardzo dobre czynniki.

W zawodach szkolnych trzeba umieć patrzeć na styl, rywalizację, zacięcie sportowe i na ambicję, z jaką walczą ci młodzi zawodnicy. Ogromną również rolę gra oczywiście ilość zgłoszonych zawodników.

Dotychczas tak było, że startowali tylko czolowi, a inni przyglądali się z trybuny.

Obecnie warto może przeprowadzić zawody wewnątrz szkół, by wykonać rzeczywiście pierwszorzędne siły.

Będzie miało to jeszcze jedno znaczenie, że będziemy mogli przyrzec się całej bez wyjątku młodzieży szkolnej.

Okres szukania olimpijczyka dotyczy również i uczniów, a więc trzeba wziąć się do pracy, a nie wzdychać do gwiazd, którzy ujawnili się niejednym wielkim talentem sportowym.

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne, które wyznaczone zostały na 28 i 29 września, zapowiadają się nadzwyczaj interesująco.

Będą to zawody ciekawej walki trzech groźnych przeciwników:

Szkoły Technicznej, Gim. A. Mickiewicza i Gim. Zyg. Augusta.

Ostatnie te dwa gimnazja są obecnie bardzo liczne, a więc i silne. Specjalnie dużo szans posiadają „mickiewiczowcy”. Stanowisko ich znacznie poprawiło się i kto wie, czy nie odbiorą oni pierwszego miejsca „technikom”.

Mistrzostwa lekkoatletyczne odbędą się prawdopodobnie na boisku przy ul. Werkowskiej.

Prócz zawodów lekkoatletycznych, odbędą się w tym miesiącu zawody pływackie, zorganizowane specjalnie przez władze szkolne. Jeżeli pogoda nie popsuje się, to na starcie powinno być gęsto, bo ostatnio pływaniu zaczęto cieszyć się ogólnym powodzeniem wśród młodzieży.

Na marginesie tych imprez trzeba z ubolewaniem powiedzieć, że władze szkolne Wilna rozporządzają dostatecznymi środkami, nie starają się wprowadzić sportu szkolnego na szerszą arenę waik między-miastowych.

Można przecież zorganizować piękny mecz lekkoatletyczny reprezentacji szkolnych Wilno — Warszawa. Warto więc pomyśleć o tych kwestjach, a ożywi się znacznie sport wileński.

KARJERA SPORTOWA BAROTRY.

Stynny latający Bask-Barotra, który w dniach 19 i 20 bm. walczył będzie na kortach Legii w Warszawie, rozpoczął swoją karierę w 1921 r. kiedy zdobył po raz pierwszy mistrzostwo armii w grze podwójnej.

W następnym roku Barotra zdobył mistrzostwo Francji na krytych kortach. Tytuł ten znalazł się w jego rękach również i w latach 1924, 1926, 1927, 1929 i 1933. W hali w grze podwójnej Francuz zdobył mi-

Piłkarze WKS. Smigły wygrały 6:0.

Rozegrany wczoraj w Brześciu kolejny mecz piłkarski o wejście do Ligi między Brześciem a Wilnem zakończył się wspaniałym zwycięstwem W. K. S. wileńskiego, który wygrał 6:0.

Wilaninie grali pierwszorzędnie. Byli oni bezkonkurencyjni. Atak

pracował wyjątkowo sprawnie.

Nie ulega obecnie najmniejszej wątpliwości, że grupę poincnową reprezentować w dalszych rozgrywkach o wejście do Ligi będzie W. K. S. Smigły.

Rozgrywki drugiej tury rozpoczną się dopiero w październiku.

Sensacje piłkarskie Ligi.

Największą sensacją piłkarską Ligi jest oczywiście mecz Ruchu z Wartą, który zgromadził 10 tysięcy widzów. Mecz sensacyjny jest dlatego, że do przerwy prowadziła Warta 3:1, a potem przegrała ostatecznie 3:7.

Podgórze zdobyło wczoraj niespodziewanie dwa punkty, zwyciężając Warszawiankę 3:0.

Garbarnia zaś pokonała Legię 3:0.

W dalszym ciągu prowadzi w tabelce Ligi Ruch.

Regaty żeglarskie w Trokach.

Wczorajsze regaty żeglarskie w Trokach odbyły się w stosunkowo trudnych warunkach atmosferycznych, bo nie było prawie zupełnie wiatru.

Na starcie zgromadziło się przeszło 30 zawodników, którzy w sobotę i w niedzielę rano rozegrali przedbiegi.

Zawody organizowane były bardzo starannie przez Ligę Morską i Kolonjalną i Ośrodek W.F. Na czele organizacji regat stanęli pp.: dr. Czarnowski, dr. Janowicz, sierż. Kruk i prof. Truianowicz.

Start i meta znajdowały się przed schroniskiem Ligi. Wyniki techniczne są następujące:

Bieg olimpijek A. Z. M.: 1) Janko Potopowicz 2) Nitosławski, 3) Pawlak.

Bieg dziesiątek: 1) Łapszewicz,

2) Michejda, 3) Boniecki.

Bieg olimpijek żeglarzy: 1) Zygalkiewicz, 2) Wierszycki, 3) Nitosławski.

Bieg pań: 1) Lenartowiczówna, 2) Truszyńska, 3) Kotkowska. Był to bieg uczenie Seminarjum Nauczycielskiego.

Z żeglarzy zgłosiła się w ogóle jedna tylko pani Dziwulska, która startowała w konkurencjach męskich, zajmując w przedbiegach 2 i 3 miejsca.

Publiczności mało. Organizacja dobra. Zawodom przygrywała orkiestra K.O.P. Nagrody rozdał komandor dr. Czarnowski. Nagrody były bardzo piękne. Ofiarowane one były przez Ligę Morską, Ośrodek W. F. i szereg firm, z posród których wyróżniła się nagroda firmy Lech.

CO SŁYCHAĆ Z BOKSERAMI?

W aktach Wil. Okr. Zw. Bokserskiego leży kilka listów przysłanych z Łowicy i Estonji. Obok tych listów leżą depesze z Polskiego Związku Związków Sportowych, jak również z Polskiego Zw. Bokserskiego.

Cała ta korespondencja dotyczy wyjazdu bokserów wileńskich do Łowicy i Estonji. Wiemy, że zezwolenie na wyjazd zostało udzielone, że bokserzy nasi zyskują się starannie do walki, która niewiadomo jednak czy dojdzie do skutku, bo nie mamy pełnego zaufania do prowadzonych przygotowań technicznych.

Zaczyna nieco szwankować praca organizacyjna, a przyczyną są sadniczą tych licznych usterek jest kompletny brak indusów.

Bokserzy wileńscy są goli, jak święci tureccy. Nie posiadają nawet kilkudziesięciu groszy na wysłanie koniecznych korespondencji, a co

gorsza, nie widzą nawet widoków, żeby sytuacja miała się poprawić, bo wszystkie dotychczas mecze rozgrywane w Wilnie kończyły się nie tylko porażką sportową, ale również niepowodzeniem finansowym.

Wyczerpały się wszystkie możliwe środki. Wil. Okr. Zw. Bokserski staje wciąż nad przepaścią.

Stan taki oczywiście długo trwać nie może. Mam wrażenie, że jednym wyjściem jest w danej chwili zwrócenie się do centrali z prośbą o pomoc, a jeżeli ta nie nadejdzie, to trzeba sprawę postawić wyraźnie, a wówczas jeżeli zrzekną się obecne władze bokserskie Wilna, to cała Polska sportowa dowie się o ciężkich warunkach sportowych Wilna, o kryzysie, jaki przeżywa boksy wileński, a i o tem, że nikt bokserom nie chciał przyjść z pomocą i radą.

Według naszego zdania, Polski Związek Bokserski powinien wejść w położenie wianian i przysłać tutaj jedną z silnych drużyn, co zasłoby nieco kasę O. Z. B. Byłoby to jedynie wogóle wyjście, ale P. Z. B. do Wilna wyznaczyła trzeci garnitur Warszawy, który przyjeżdżem swoim nie potrafił chyba wywołać wielkiego zaciekawienia sportowego.

Poruszona przez nas sprawa jest o tyle ważna, że chodzi w danej chwili o rozporządzenie z zagranicą i o ułożenie programu pracy na zaczynający się sezon.

Gry sportowe milczą?

O życiu gier sportowych w Wilnie nie jakoś nie słychać. Obecny Zarząd Wil. Okr. Zw. Gier Sportowych nie uważa za stosowne poinformować prasę przynajmniej oficjalnym komunikatem o rozgrywkach, czy też o projektach pracy na przyszłość.

Poprzednie zarządy wywiązywały się ze swych obowiązków jakoś starannie, a i można było wiedzieć, co się dzieje w życiu gier sportowych.

Milczenie robi wrażenie jakby praca prowadzona była w zamkniętym gronie rodzinnym.

Brak informacji prasowych wpływa częściowo na poziom drużyn, które nie mają bodźca do walki o punkty, a zawodnicy również potrzebują czasami, by o nich napisać kilka słów.

Prasa ze swej strony była zawsze na usługach wszystkich galezi sportu, ale obowiązki spełnia swoje tylko wówczas, gdy otrzymuje od poszczególnych zarządów przynajmniej zawiadomienie o tej czy innej imprezie.

Gry sportowe w Wilnie nie dają o sobie znaku życia, a szkoda, bo do dość niedawna poziom gier sportowych w Wilnie stał dość wysoko.

Mieliśmy wicemistrzostwo Polski i szereg innych szacownych wyników.

Dziś zaś gry sportowe, chociaż w oczach pp. członków Zarządu Wil. Okr. Zw. Gier Sport. cieszą się może dobrą renomą, jednak w opinii publicznej straciły swoją poprzednią wartość.

Ognisko poprzedzające w Stanisławowie. Sokół przegrał w Białymstoku. Gdzież więc jeszcze można zaryzykować wyjazd, by nie przegrać. Wybór jest bardzo trudny.

Wszystko to składa się na obciążenie konta władz gier sportowych w Wilnie.

Zyg zaki.

— Znany lekkoatleta wileński Aleksander Żyliński poddał się operacji wycięcia wyrostka robaczkowego. Operacja udała się szczęśliwie. Żyliński przebywa obecnie w szpitalu na Antokołu. Zapewne dopiero w następnym roku będziemy mogli go oglądać znów na boisku.

— Wileński Oddział Dziennikarzy Sportowych wystosował pismo do Polskiej Agencji Telegraficznej, zwracając uwagę że Wilno nie posiada specjalnego w P. A. T. referenta sportowego przez co cierpi propaganda sportu. Warto nadmienić, że P. A. T., zamieszczając w biuletynach prasowych informacje o Wilnie przekreśla fakty.

— Na Antokołu prowadzone są od kilkunastu dni prace nad budową skoczni narciarskiej.

— Ma się odbyć niebawem w Gdańsku mecz ping-pongowy między Polską, a Niemcami.

— Tenisowe mistrzostwa Wilna odbędą się mają ostatecznie 22 i 23 września.

— W najbliższą niedzielę odbędzie się w Wilnie rajd motocyklowy.

Żeglarze.

Wiatr, czemuż on jest dla nas?

Jedni powiedzą natchnieniem, inni znów twierdzić będą, że wiatru nie znoszą, ponieważ gdy wiatr jest silny, nie można spokojnie spacerować alejami ogrodów miejskich, wiatr niesie tumany kurzu, które zrywają kapelusze, sieją w oczy piaskiem.

Znajdą się jednak i tacy, którzy bez wiatru nie mogą żyć.

W Polsce ludzi takich jest stosunkowo mało. Oczywiście, że trzeba wyeliminować tych wszystkich, którzy są — jak mówią niektórzy — wiatrem podszyci.

Chcę pisać o żeglarzach. Wiatr dla nich jest wszystkim. Bez wiatru żeglarz przestaje być żeglarzem. Staje się ptakiem bez skrzydeł.

Żeglarz koła porywiste fale wiatru, które noszą go w nieskończoną dal wody.

Wydymają się białe płótna. Na-

pinają się liny, a dziób chyżej zagłówki przecina melone wody jeziora. Zagłówka cieszy się, że puszcza ją z uwięzi ze znalazła się na pełnej wodzie.

Żeglarz jest księciem wolności, a zagłówka panem tego księcia, który co chwila zmienia położenie łodzi, który lawiruje nią, by złapać jaknajwięcej wiatru.

Polowanie trwa cały czas. Poluje się na fale wiatru, które czasami są okropnie rozkapryszone.

Dobrze, jeżeli wiatr jest równy i silny, wówczas kłopotów jest mało, wówczas żeglarz oddycha pełną pierśią rozpostartego żagla, ale bywa czasami, że powietrze jest spokojne, że jezioro zasypia w marzeniach zachodzącego słońca i wówczas zaczyna na dzieć się trudna do opisanja tragedia.

Płótna zwisają leniwie na wystawianym maszcie, żeglarz bezradnie

spogląda to na wodę, to na niebo. Zawodowi żeglarze mówią, że czasami na pełnym morzu można prawie w miejscu spędzić kilka dni.

Na jeziorach zaś, jak z opowiadał słyszałem, czasami dzieją się cuda. Niepomarszczona toń wody posiada jakąś dziwną siłę. Zadrzewione brzegi są jakoby rezerwarami wiatru. Przelewają się tutaj większe i mniejsze fale powietrza, które trzeba umieć złapać na żagiel.

Po złapaniu „ptaszka” w żagle, jedzie się dalej, a jazda taka daje dużo prawdziwej satysfakcji, z drugiej zaś strony wykazuje pełną kwalifikację umiejętności żeglarskiej.

Fale wiatru spotykają się z falami wody, iak para zakochanych romantyków.

Zostają żeglarzem, to nie jest rzecz łatwa. Ci, którzy dosięgnęli wiedzy żeglarskiej, mówią z pewną zarozumiałością, że żeglarzem trzeba się urodzić.

Kunszt żeglarski jest rzeczywiście trudny. Każdy sznurek, przymoc-

ujący płótno ma swoją nazwę. Każdy „drag” ma nazwę trudną do zapamiętania. Trzeba z sobą nosić małą podręczną encyklopedję, wydaną przez dyr. L. Szwykowskię.

Nie dziwnego że ludzie wody śmieją się pobłaźliwie z tej o wiele liczniejszej rzeszy śmiertelników, chodzących ulicami wielkich miast.

Zeby być żeglarzem, trzeba się „żeglarzem urodzić” — fraszka, ale człowiek iaz przecież się rodzi, a przecież ludzi czasami ponosi chęć, by spróbować szczęścia na wodzie.

Raz wybrałem się, namówiony przez przyjaciół, by przejechać się żagle, ale akurat jezioro kładło się do snu, chociaż słońce patrzyło na nas z bardzo wysoka. Żegarki wskazywały godzinę 12-tą. Woda była spokojna, jak nasycone upałem słońca powietrze. Zagłówki nie chciały ruszać z miejsca. Mój przyjaciel męczył się w łodzi, ale nie zrobił nic męgi.

Wróciliśmy zrozpaczeni na brzeg. Na moje szczęście otrzymałem

propozycję przejechania się motorówką.

Łódź biegła wzdłuż zarosniętych brzegów. Słuchaliśmy szofera, który nadawał coraz większą szybkość. Pędziliśmy pełnym gazem, wciągając w zabrudzone kurząwą miastą płuća świeże strumienie powietrza.

Spacer motorówką trwał widocznie dość długo, bo gdy wracaliśmy do portu, widocznie z za gór przyleciały wiatry, które potrafiły uszczęśliwić żeglarzy. Zaczęli oni sztykować się do odjazdu, a że był to dzień regat żeglarskich, nie tedy dziwnego, że ułożenie się pierwszych fal na jeziorze sprawiło im dużo zadowolenia.

Jeżeli spacer i nauka żeglarska jest rzeczą trudną i skomplikowaną z jednej strony, a z drugiej miłą i rozkoszną rozrywką, to koroną tych wszystkich uczuć i wrażeń są wyścigi żeglarskie.

Stają na starcie łódzie o rozpostartych skrzydłach. Na komendę skrzydła te nie zrywają się jednak

do lotu, a tylko grzęzą się, jak pręży się czasami pierś lekkoatleta, przyrywająca taśmę mety.

Łódzie lawirują po jeziorze, mając za cel minięcie daleko widniejącej chorągiewki, a gdy się ją minie, wówczas jedzie się na metę. Jazda z wiatrem i pod wiatr jest urozmaiceniem przyjemności sportowej.

Zdobycie pierwszego miejsca zależy od sprytu, techniki, doświadczenia i od dobrego wyczucia.

Subtelność jest tutaj wprost rekordowa. Starzy żeglarze wiatr łapią twarzą, a dopiero wówczas zlanąpaną zdobycz rzucają na żagle. A ci, którzy mają zuytą subtelność „twarzy”, palą fajki, by po dymie poznać, w którą stronę dmie wiatr.

Wiatr, okiełznany przez żeglarzy, jest posłusznym sprzymierzeńcem „złowiaka,

KRONIKA.

Manifestacja na placu Łukiskim.

Wczoraj na placu Łukiskim odbyła się manifestacja ludności m. Wilna w powódni deklaracji min. Becka w Genewie w sprawach mniejszościowych.

W manifestacji tej wzięło udział kilka tysięcy osób. Na placu przemawiało kilku działaczy sanacyj-

nych. Po zakończeniu przemówień na placu i uchwaleniu rezolucji, która wręczona została p. Wojewodzie, zebrani, z orkiestrami na czele, udali się przez miasto, a następnie koło Ratusza pochod został rozwiązany.

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyzjurują następujące apteki:
Jundzilla P. — ul. Mickiewicza Nr. 15 (tel. 10-98); Mańkiewicz — ul. Piłsudskiego Nr. 30 (tel. 18-83); Narbutta — ul. 8-to Jaska; Sokółowski — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szyrwintka i Turgiele — ul. Niemiecka Nr. 15 (tel. 9-22), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śni-

Z MIASTA.

Wycieczka uczonych socjalistów w Wilnie? Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie do Wilna ma przybyć podobno wycieczka uczonych socjalistów z Moskwy i Leningradu. Wycieczka zwiedzi miasto i zapozna się z historycznymi zabytkami Wilna. Sowiecka wycieczka ma zwiedzić wszystkie uniwersyteckie miasta Polski.

SPRAWY MIEJSKIE.

Uwagę władz miejskich. Na ulicach, gdzie niedawno prowadzono roboty ziemne, obecnie, mimo zakończenia tych robót, pozostają kupy piasku, uniemożliwiając do pewnego stopnia komunikację i powodując kurz.

Najgorzej jednak jest na ulicach, gdzie częściej przejeżdżają jakieś pojazdy. Nie mówiąc już o samochodach, tam nawet dorożki i zwykłe wozy ciężarowe podnoszą takie tumany kurzu, że aż strach pomyśleć. Ze względów higienicznych należałoby czemprędzej oczyścić te ulice z piasku. Władze miejskie winny o to się zatroszczyć, bo nie tylko utrzymanie porządku na ulicach do nich należy, ale również piasek, o którym mowa, to pozostałość po pracach mi-iskich.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

Za handel w niedzielę. W ciągu ub. niedzieli na terenie Wilna sporządzono 12 protokołów karnych za niedozwolony handel. Władze postanowiły energicznie zwalczać wszelki niedozwolony handel w niedzielę.

SPRAWY PODATKOWE.

Osoby karane za przestępstwa skarbowe nie mogą zasiadać w komisjach podatkowych. W związku z wejściem w życie nowej ordynacji podatkowej przystąpią niebawem Izby Skarbowe do układania list kandydatów na członków nowokreowanych komisji odwoławczych dla spraw podatków przemysłowego

obrotu, dochodowego i placów budowlanych. Zwrócona będzie uwaga na nienaęomość opinii kandydatów. Osoby karane za przestępstwa przeciwko Skarbowi Państwa nie mogą zasiadać w komisjach podatkowych.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Fabryki i wytwórnie grzybów w Wileńszczyźnie otrzymały sporo zamówień z zagranicy. Z Francji nadeszły zamówienia na grzyby suszone i marynowane, zaś z Ameryki na konserwy grzybne. W związku z tem uruchomione zostały dwie nowe wytwórnie grzybów na terenie pow. brasławskiego i oszmiańskiego, które czynią przygotowanie do zbierania transportów grzybów. Niestety dotychczas urodzaj na grzyby jest słaby.

SPRAWY SANITARNE.

Lustracja piekarni i zakładów mięsnych. Władze administracyjne przeprowadziły w ostatnim tygodniu w mieście lustrację piekarni i zakładów mięsnych oraz wytwórni konserw. W wyniku lustracji stwierdzono, iż kilka piekarni w mieście nie odpowiada absolutnie higienicznym i technicznym warunkom i w związku z tem mają być one zamknięte. Niezależnie od tego sporządzono protokoły karne za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych w wytwórniach konserw i w zakładach mięsnych.

Zbiórka Inu.

Jak już donosiliśmy, w początkach b. m. nastąpiła zbiórka Inu w poszczególnych powiatach Wileńszczyzny. Tegoroczny urodzaj Inu jest zupełnie dobry. Zwłaszcza dobry jest urodzaj Inu w pow. brasławskim i postawskim oraz ązińskim.

W związku ze zbiórką Inu producenci miejscowi otrzymali szereg zamówień na wywóz zagranicę. W b. r. ma być wywiezionych z Wileńszczyzny zagranicę około 30 wagonów Inu.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Teatr i muzyka

Teatr Miejski Pohulanka. Dziś o godzinie 8-iej wiecz. odegrana zostanie po raz ostatni wyborna komedia francuska Marcellego Acharda „Dama w Bieli”, w której autor w sposób wielce zajmujący przedstawia dzieje dwójki serc. W wykonaniu udział biorą pp.: H. Skrzydłowska, A. Łodziński, W. Neubelt, W. Seibor, M. Bielecki. Cenz. propagand. w.e.

Jutro o godz. 8-iej w. „Sprawiedliwość”.

UWAGA! Zaiki do Teatru Miejskiego na Pohulance Administracja Teatru Miejskiego na Pohulance wydaje legitymacje zniżkowe na sezon 1934-35, od godz. 11-iej do 2-iej popoł. dla instytucji państwowych, prywatnych i komunalnych, stowarzyszeń, organizacji i związków zawodowych na listy zbiorowe z wyszczególnieniem nazwisk. Zniżki stosowane będą w skali 25 proc. Cena legitymacji wynosi 1 zł. Legitymacje wydawane będą na okres półroczny, t. j. do końca lutego 35 r.

Dzisiejsze widowisko propagandowe w „Lutni”. — „Płaszki z Tyrolu”. Dziś o godz. 8 m. 15 ukazuje się po cenach propagandowych ciesząca się wielkim powodzeniem wartościowa operetka Zellerla „Płaszki z Tyrolu” z J. Kulczyką i K. Dembowskiem w rolach głównych. Ceny miejsc propagandowe od 25 groszy.

„Cyrkowi” w „Lutni”. Jutro wchodzi na repertuar święta operetka Kalmana „Cyrkowi”, która na większych scenach europejskich odnosi sukcesy niebawym. Na naszej scenie operetka ta otrzyma pierwszorzędną obsadę rol i nową malowniczą wystawę. Opracowanie reżyserkie M. Tatrzańskiego. W rolach głównych: J. Kulczyka, K. Dembowski, B. Halmirska, M. Domosiłowski, W. Szczawiński i M. Tatrzański. Zainteresowanie premiera wielkie.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, 17 września.
6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień por. muzyka. Dzień por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor. 12.10: Koncert. 13.00: Dzień por. 13.05: Muzyka popularna (płyty). 15.30: Wiad. o ekspozicje. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Lekcja niemieckiego. 17.00: Recital śpiewaczy. 17.25: Skrzynka pocztowa Nr. 316. 17.35: Z rosyjskiej muzyki religijnej (płyty). 17.50: „Kryształ i ich budowa” — pog. 18.00: Koncert reklamowy. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: Pogad. krajoznawcza. 19.00: Aud. żołnierka. 19.25: Aktualia. 19.30: „Wśród świąt, piramid i sfinksow dawnego Egiptu” — felj. 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. wiad. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dzień por. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00: Koncert wieczorny. 21.45: „Nieszczęścia idą w parze” — czyt. 22.00: „W świetle ramy” — nowości teatralne. 22.15: Recital śpiewaczy Wandy Kalenkiewicz. 22.45: Koncert reklamowy. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Z ZA KOJAR STUDJO.

„Wśród świąt, piramid i sfinksow dawnego Egiptu”. Wybrzeża Nilu na całej jego długości od Kairu aż po granice Sudanu były za czasów faraonów wspaniałym latuciem miast, pałaców i świątyni, które rywały z sobą między sobą ogromem i bogactwem. Chcąc poznać świetność i chwałę dawnego Egiptu, chcąc zanurzyć się w cieniu jego cudnych legend, chcąc skąpać się w blasku promieniującej zeń boskości, trzeba jechać daleko na Południe. Dla wszystkich tych, którzy nie mogą odbyć tej egzotycznej podróży w łatach sfinksow i piramid prelekcja dr. Fajansa w dniu 17 września o godz. 19.30 będzie fantastyczną wędrowką na falach eteru.

„Kryształ i ich budowa”. Mówiąc o kryształach, które posiadają regularne formy ciał określonych pod względem m. fizycznym i chemicznym nie można zapomnieć o ich symetrycznych różnorodnych

Z KRAJU.

Poświęcenie kościoła w Sołach.

W dniu 19 bież. mies. w miasteczku Sołach odbył się podniosły uroczystość katolicka. W dniu tym JE ks. Arcybiskup - Metropolita Jalbzykowski uroczystie poświęcił nowowbudowaną świątynię pod wezwaniem „Matki Boskiej Różańcowej”.

Uroczystość ta będzie świętem nie tylko samego miasteczka lub bliższych okolic, ale całego powiatu, skąd w tym dniu zjadą się do Soł: duchowieństwo, ziemiaństwo i włościanie.

Poprzedni kościół w Sołach spaliłi kozacy w r. 1915. Od tego czasu zamieszkała tam ludność katolicka pozostała bez świątyni. Przyszłoby jednak na miejsce proboszcza ks. Władysława Kurpis-Garbowskiego, który zainicjował w r. 1926 budowę nowej świątyni na miejsce spalonej. Dzięki energii i intensywnej działalności ks. proboszcza Kurpis-Garbowskiego już w dniu 10 lipca 1927 roku nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego, a w 3 lata później zakończono budowę. Następne cztery lata poświęcono na urządzenie wnętrza.

Zjazd asystentów Akcji Katolickiej woj. białostockiego.

Dnia 13 bm. w Białymstoku odbył się zjazd asystentów kościelnych organizacji Akcji Katolickiej, z całego województwa białostockiego. Przybyło nań z 12 dekanatów tegoż województwa około 25 asystentów kościelnych: Katolickich Stowarzyszeń Kobiet, Katolickich Stowarzyszeń Mężów oraz Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej.

Zjazd obradował cały dzień. W czasie obrad wygłoszono szereg przemówień o charakterze pracy asystentów kościelnych organizacji Akcji Katolickiej oraz rozpatrzone wle wniosków wewnątrzorganizacyjnych, zgłoszonych przez poszczególnych członków zjazdu.

W końcu ustalono program pracy na najbliższą przyszłość.

formach, stanowiących o pięknie kryształów. Symetria, która jest podstawą piękna plastycznego, realizującego się we wszystkich przejawach życia: ludziach, roślinach, zwierzętach — osiąga swoją najwyższą formę w świecie kryształów. Prelekcja na ten temat wygłosił przed mikrofonem warszawskim w dniu 17 września t. j. w poniedziałek o godz. 17.50 prof. dr. Ludwik Wertenstein.

„Nieszczęścia idą w parze”.

Nieszczęścia idą w parze! — Oto popularne i często spotykane wśród ludzi narzekających — powiedzenie. W życiu połączonym nie zdając sobie głębszej z tych zjawisk sprawy, przypuszczamy, iż kłopoty posiadają tę siłę sugestywną, iż przyciągają zmartwienia i odwrócenie. Nauka jednakże dowodzi, że zjawiska logicznie uumotywowane, opierające się na statystyce i teorii prawdopodobieństwa. Odczyt radiowy z komitetu uczonego polskiego, prof. dr. Wilkosa w dniu 17 września (poniedziałek) o godz. 21.45 skrytykuje radiostuchaczom kilka pojęć elementarnych z tej dziedziny — prawa serii, podając jednocześnie próbę jej wyjaśnienia poza teorią prawdopodobieństwa i statystyka

Z LITWY.

Wielki pożar miasteczka Łukniki. Jak już donosiliśmy, wielki pożar nawiedził miasteczko w Litwie Łukniki.

Obecnie prasa kowieńska przynosi bliższe szczegóły. Pożar rozpoczął się we wtorek o godz. 9 wiecz. Drewniane zabudowania, wysuszone skutkiem upałów, były dobrą pastwą dla płomieni. Nadto sprzyjał szczytowi ognia silny wiatr. W tych warunkach pożar szalał całą noc i zniszczył znaczną część miasteczka. Spłonęło do 100 zabudowań i dziesiątki rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Większa część mieszkańców straciła w ogniu całe swe mienie. To, co zostało wyniesie z płonących zabudowań, stało się pastwą dla płomieni już na ulicy.

Skutkiem braku wody w studniach zlokalizowanie ognia było naogół niemożliwym. Z akcją ratunkową pośpieszyły oddziały straży ogniowych z okolicznych miasteczek.

Ludność, która uciepiała od pożaru, obojuje pod gołym niebem. Do Łukniki wyjechała specjalna komisja z Telsz. Komisja ta ma ustalić przyczynę pożaru i wysokość strat.

Litewski lot przez Atlantyk odłożony.

Prasa litewska przez dłuższy czas informowała o mającym nastąpić starcie lotnika Wajtkusa z Ameryki do Kowna. Obecnie, jak donosi „Dzień Kowieński”, Aeroklub ostatecznie wypowiedział się za lotem Wajtkusa latem roku przyszłego.

Komitet w Ameryce, który organizuje lot, również uznał potrzebę odroczenia wyprawy. Wajtkus wystartuje do Litwy w początku lipca 1935 r.

Kto wygrał na loterii?

W jedenastym dniu ciągnięcia czwartej klasy 30-iej Polskiej państwowej loterii klasowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

- Zł. 15.000 — 11193 47339.
- Zł. 10.000 — 142134 151743.
- Zł. 5.000 — 23553 44264 100172.
- Zł. 2.000 — 2123 4706 8949 14061 30884 33986 36208 47996 52679 69053 75399 75643 78032 84295 88797 92511 96667 103023 104195 110878 137219 151117 155584 156482 161333.
- Zł. 1.000 — 6532 7749 13777 15553 19149 1524 24087 42997 43993 48518 57099 72186 86171 95643 113537 115237 116723 122347 122468 126409 127897 127924 136784 150707 155270 163609 167332 169353.

Ciągnięcie populudniowe:

- Zł. 250.000 — 94885.
- Zł. 150.000 — 47350.
- Zł. 100.000 — 39066 162755.
- Zł. 50.000 — 41314.
- Zł. 20.000 — 14103 25049 35233 89969 107127 110267 122289.
- Zł. 1.000 — 2872 13870 18510 21825 25347 26368 29213 38603 42696 99980 64049 68337 71144 80322 80457 85455 87384 90220 95793 109987 136360 143127 144213 155022 155475 161523 163558 164634 164754 167148.

Niezwykłe rzadki metal promieniotwórczy

Wedle doniesień Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego zdołano wyodrębnić najrzadszy ze znanych metali Actinium.

Unia tego metalu kosztuje milion dolarów. Wyodrębnienie tego metalu jest zasługą prof. Brosse z uniwersytetu w Chicago. Otrzymał on 1/10 gramu Actinium z 1 tonny rudy uranowej. Actinium posiadać może olbrzymie zastosowanie dla celów naukowych i medycznych jeżeli się zważy, że metal ten wypromienionuje połowę swej substancji w ciągu 3,200 lat, gdy np. Radium — w ciągu 1600 lat.

BALKON 25 gr. Dziś. Na ekranie przepiękny film
TEATR-KINO REWJA „TOTO” w rol. g.
Albert Prejean
Na scenie: Wielki nowy program z udziałem Ireny Grzybowski, Br. Borskiego, St. Janowskiego, Zegoty, Tomskiej i in. balet Iljaljo.
1) „SZCZĘŚCIE DOMOWE” — operetka-komedia w 1 akcie. 2) „PRAWO PRERJI” — wodewil dramat. 3) „ADELAIDA” — operetka.

PAN UROCZYSTA PREMIERA. Dziś największe wydarzenie świata.
Najpiękniejszy film wszystkich czasów. **FILM - REWELACJA**
«I COŻ DALEJ, SZARY CZŁOWIEKU?» W rolach gl. MARGARET SULLIVAN, niezapomniana z filmu „Zaświeć wczoraj” oraz Douglas Montgomery. — Nad program: Aktualia dźwiękowe. Uprzą się Sz. Publ. o przybycie na początki seansów punktualnie! 4, 6, 8 i 10.15. Bilety honorowe i bezpl. bezwzgl. nieważne. W da. św. od od 2-iej.

Ostatnie dni. Niebawym sukces. **BURZA** w-g arcydzieła Ostrowskiego „GROZA”.
Rewelacja produkcji sowieckiej 1934 r. Nad program: **WIELKA REWJA SPORTOWA** na Placu Czerwonym w Moskwie.
HELIOS **OLIVERTWIST** w-g nieśmiertelnego dzieła Karola Dickensa.

ROXY **DZIS UROCZYSTE OTWARCIE SEZONU** perłą prod. „Columbji”
MOTTO: Miłość dla mężczyzny jest rozrywką, dla kobiety — celem istnienia!
„KARJERA ANNY CARWER”
Połączona panorama życia z udziałem gwiazd ekranu: piękna bohaterka filmu „King-Konga” **FAY WRAY** i bożyszcze kobiet „platynowy blondyn” **GENE RAYMOND** (bohater filmu „Szalona Noc w Zoo”). Film ten otwiera nową erę w kinematografii. Nad program: Dodatki.

MIGNON G. EBERHART (73)
Biała Papuga.
(P.zekład autorzowany z angielskiego).
ROZDZIAŁ XVIII.
Wstrząs był bardzo wielki, że pomimo groźnego ciśnienia na karku, nie zdołałem wykonać jej rozkazu w jednej chwili.
Tego chwilowego odrętwienia, jak również powolności w zorientowaniu się w sytuacji o mało nie przypłaciłem życiem. Napewno nigdy nie byłem bliżej śmierci jak w tym strasznym momencie zupełnego paraliżu woli i ciała.
Odwrociłem się powoli. Ona cofnęła się, nie przestając marzyć do mnie z matęgo rewolweru. Ożyłem. To nie była Sue Tally A raczej, wyrażając się ściśle, to nie była dziewczyna, którą znałem jako Sue Tally. Bo kiedy zapytałem powoli:
— Kto pani jest?
Odpowiedziała:
— Jestem Sue Tally. Dwa razy kazałem panu podnieść ręce do góry. Rewolwer jest nabity i umiem strzelać.
Nie pamiętam, czy pomyślałem wyraźnie, że gdyby chciała mnie zastrzelić, o uczyniłaby to w chwili, gdybym się odwrócił ku niej. Musiało mi to jednak przemknąć przez głowę. Stałem, przyglądając się jej od stóp do głowy. Była mniej więcej tego wzrostu i budowy co Sue, lecz brakowało jej harmonii w proporcjach. Nadto ręce w przegubie i nogi w kostce miały ordynarnie grube. Włosy jasne i uczesane tak jak u Sue, różniły się od jedwabistych loków tej ostatniej brakiem połysku i szorstką grubością. Nawet ubrana była w czarny, aksamitny płaszcz, obcisły

Mieszkania i pokoje
DO WYNAJĘCIA
6 pokoi z kuchnią, odremontowane, elektryfikacja, kanalizacja (wanienaj). UL. Świeciańska 14-2.

RÓŻNE
Nauczycielka
z kilkuletnią praktyką, (dobrym polskim poszukiuje posady do dzieł w wieku szkolnym i przed-szkola. Świadectwa i referencje b. dobre. Me-jalnik Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” dia „M. R. nauczycielki”.

Mieszkanie
6-elo pokojowe, odremontowane z 1 z enką i wygodami do wynajęcia. Moniuszki 5 (og. Wil-tolowej). Ogład. c od 4-6 p. Dowiedzieć się: Montwilska Nr. 14.

Sekcja Młodych Stron-nictwa Narodowego
uprzejmie prosi o łaskawe zgłoszenie jakiegokol-wiek pracy lub zatrud-nienia, chociażby cza-sowego w Wilnie i na prowincji dla bezrobot-nych swych członków. Zgłoszenia przyjmuję Administracja „Dziennika Wileńskiego”.

Młoda Inteligentna pan-na
poszukuje pracy do dzieł, chorych lub eksped-jentki do sklepu. Referencje bardzo poważne zaul. Św. Michalski 6-5.

BÓG ZAPŁAĆ
za dobre serce Tym, kto zechce ofiarować dzie-ciom używane książki dla IV-go oddziału szk. powsz., trochę zeszytów i ubranek dla dzieci — Hala — 9 1/2 lat, Zosia — 6 1/2 i Jurek — 4 1/2. Ad-res w Administracji „Dz. Wil.” dia S. L.

Siostra - pielęgniarka
z długoletnią praktyką szpitalną (zastrzyki i wszelkie zabiegi oraz pielęgniactwo ciężko chorych) poszukuje pracy. Posiada świadectwa i liczne rekomendacje. Zgładza się na wyjazd. Antokolska 55-8, Gu-mowska. —2

Inteligentna
osoba w średnim wieku, muzykalna poszukuje posady gospodarstwa do-mowego na wiejskiej, lub gdziekolwiekś. Adres w Adm. „Dz. Wil.”. 2198

Kobieta w średnim wieku
poszukuje posady, lub na stałe, umie gotować, prac., uczciwa, sumienna. Tatarska 24 Miksztowa. —2

DRUKARNIA
A. ZWIERZYŃSKIEGO
WIENO MOSTOWA 1.
TELEFON 12-44.

WYKONUJE
wszelkiego rodzaju druki, jak bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne, nekrologi, programy, afisze i ulotki
CENY NISKIE

UWADZE NOWEGO ŚWIATA. Sz. Mieszkańcom tej dzielnicy gorąco opieczymy wodę, która nie chce prosić, lecz chce zarobić na życie szybciej bliźni, prze-robką ubrań. Wykonanie staranne, fachowe, ceny — kto ile da. UL. Śnie-gowa 3 m. Olszawo-skiego.

Wielki pożar miasteczka Łukniki. Jak już donosiliśmy, wielki pożar nawiedził miasteczko w Litwie Łukniki.

Obecnie prasa kowieńska przynosi bliższe szczegóły. Pożar rozpoczął się we wtorek o godz. 9 wiecz. Drewniane zabudowania, wysuszone skutkiem upałów, były dobrą pastwą dla płomieni.

Większa część mieszkańców straciła w ogniu całe swe mienie. To, co zostało wyniesie z płonących zabudowań, stało się pastwą dla płomieni już na ulicy.

Skutkiem braku wody w studniach zlokalizowanie ognia było naogół niemożliwym. Z akcją ratunkową pośpieszyły oddziały straży ogniowych z okolicznych miasteczek.

Ludność, która uciepiała od pożaru, obojuje pod gołym niebem. Do Łukniki wyjechała specjalna komisja z Telsz. Komisja ta ma ustalić przyczynę pożaru i wysokość strat.

Litewski lot przez Atlantyk odłożony. Prasa litewska przez dłuższy czas informowała o mającym nastąpić starcie lotnika Wajtkusa z Ameryki do Kowna.

Obecnie, jak donosi „Dzień Kowieński”, Aeroklub ostatecznie wypowiedział się za lotem Wajtkusa latem roku przyszłego. Komitet w Ameryce, który organizuje lot, również uznał potrzebę odroczenia wyprawy.

Wajtkus wystartuje do Litwy w początku lipca 1935 r.

Kto wygrał na loterii? W jedenastym dniu ciągnięcia czwartej klasy 30-iej Polskiej państwowej loterii klasowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Niezwykłe rzadki metal promieniotwórczy Wedle doniesień Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego zdołano wyodrębnić najrzadszy ze znanych metali Actinium. Unia tego metalu kosztuje milion dolarów. Wyodrębnienie tego metalu jest zasługą prof. Brosse z uniwersytetu w Chicago. Otrzymał on 1/10 gramu Actinium z 1 tonny rudy uranowej. Actinium posiadać może olbrzymie zastosowanie dla celów naukowych i medycznych jeżeli się zważy, że metal ten wypromienionuje połowę swej substancji w ciągu 3,200 lat, gdy np. Radium — w ciągu 1600 lat.